Nr. 114. Kraków, Piątek 22 Maja 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Smidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Swój o swoich.

Ciekawa polemika wywiązała się z powodu wypadków 3 maja w Warszawie pomiędzy *Warszawskim Dniewnikiem* a petersburskim *Graždaninem*, organem ks. Mieszczerskiego. Ks. Mieszczerski wykazuje sprzeczność między tem, co twierdzi, i o czem donosi do Petersburga generał gubernator a między urzędowemi odezwami jego organu, *Warszawskiego Dniewnika*. *Graždanin* zarzuca redaktorowi *Warszawskiego Dniewnika*, że z umysłu podnosił zawczasu doniosłość wypadków, by wykazać, w jakiem położeniu znajdują się urzędnicy w Królestwie Polskiem i jakie ich winny spotkać nagrody. Tym sposobem dziennik petersburski porusza po raz pierwszy to, na co niejednokrotnie zwracaliśmy uwagą i co w Królestwie dobrze znanym jest faktem, że system rusyfikacyjny w Królestwie Polskiem, więcej carski od samego cara, system bezustannego dręczenia i prowokowania, sztucznie podtrzymywanym jest i podsycanym przez sprzedajne i chciwe czynownictwo rosyjskie, które karyerę swą i byt buduje na uciemiężeniu polskiego żywiołu i w celach egoistycznych usiłuje przedstawić w fałszywy sposób stan rzeczy w Kongresówce. Na czele tej kliki stoi generał-gubernator warszawski, który dla egoistycznych celów czynownictwa rosyjskiego używa urzędowego swego organu i pozwala na szerzenie za pomocą tego organu fałszywych wieści, których nie śmie przesłać do Petersburga w swych raportach urzędowych. Zresztą i raporta generała Hurki nie przedstawiają rzeczywistego stanu rzeczy, co okazało się wyraźnie z powodu wypadków 3 maja, wiadomo bowiem, iż inne szły do Petersburga sprawozdania z zamku, a inne od szefa żandarmeryi generała Brooka co do zachowania się ludności i przewidywanych manifestacyj. Sprawozdania żandarmeryi okazały się prawdziwszemi a jej przewidywania trafniejszemi.

Naturalnie *Warsz. Dniew.* okazuje wielkie niezadowolenie z powodu uwag *Graždanina*, nie polemizuje jednakże w sposób rzeczowy, lecz po prostu czepia się kilku wyrażeń *Graždanina*, mianowicie zaś wyrażenia, którego użył ks. Mieszczerski, pisząc o „rządzie warszawskim“ (*warszawskoje prawitelstwo*), gdy przecież nie ma według *W. Dniewnika* „rządu“ warszawskiego, lecz tylko warszawski generał-gubernator.

Graždanin nie zwraca uwagi na nieudolną odpowiedź *W. Dn.*, lecz zręcznie chłoszcze „patryotów z *Warsz. Dniew.*, ten drobiazg urzędniczy, któremu potrzeba, by w kraju nie panował zupełny porządek dla dowiedzenia niezbędności tego przedajnego czynownictwa.“

„Ludność warszawska — pisze *Graždanin* — zachowała się 3 maja spokojnie, zgodnie ze sprawozdaniami i przewidywaniem żandarmeryi. Lecz owi patryoci z *W. Dn.* innego byli zdania. Na miesiąc przed tem zaczęli rozgłaszać i wołać o jakichś agitacyach i wzburzeniach i niewątpliwie sami byli głównymi sprawcami trwogi.“ Oto niezależny głos rosyjski, głos znanego organu rosyjskiego, którego nikt nie posądzi o sprzyjanie Polakom.

Sprawy krajowe.

Lwów, 19 maja.

(*Obniżenie stopy procentowej dla pożyczek z funduszu przemysłowego.*)

(*S.*) Przypomną sobie czytelnicy, że na jednem z ostatnich posiedzeń ubiegłej sesyi sejmowej zapadła uchwała, mocą której stopa procentowa pożyczek, udzielonych z krajowego funduszu przemysłowego naszym przemysłowcom, „celem wspierania przedsiębiorstw przemysłowych dla rozwoju przemysłu krajowego pożytecznych“, została poniekąd zmienioną. Dotąd bowiem pożyczki te udzielane były na 3 procent (niekiedy nawet bezprocentowo zupełnie), według nowej uchwały zaś mieliby tylko tacy przemysłowcy, po 1 stycznia 1891 r. zaciągający z funduszu wspomnianego pożyczki, prawo opłacać tylko 3%, którzyby otrzymywali pożyczki w sumie niższej niż 5000 złr., ci zaś, którymby przyznano pożyczkę w kwocie 5000 złr. lub wyższej, musieliby opłacać 4%.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych, mając sobie za obowiązek czuwanie nad wszelkiemi sprawami, dotyczącemi przemysłu krajowego, wniosła w tych dniach do Wydziału krajowego przedstawienie, w którem poddaje powyżej wspomnianą uchwałę Sejmu szczegółowemu rozbiorowi. Główne i zasadnicze myśli w tym rozbiorze zawarte, pozwalam sobie tu w streszczeniu przytoczyć.

Komisya, mając na oku przeznaczenie, jakie funduszowi przemysłowemu wskazał sejm uchwałą z 22 stycznia 1887 r., stanowiąc, iż celem jego jest „wspieranie przedsiębiorstw przemysłowych, pożytecznych dla rozwoju przemysłu krajowego przez udzielanie pożyczek“, wykazuje, że rozstrzygającym względem, z którym przy udzielaniu pożyczek z tego funduszu liczyć się należy, jest tylko kwestya użyteczności danego przedsiębiorstwa, które się o pożyczkę stara, dla rozwoju przemysłu krajowego.

Wobec tego głównego względu, wzgląd na oprocentowanie pożyczek, na to, czy one będą przynosiły o 1% więcej lub mniej prowizyi, ma zdaniem komisyi zupełnie podrzędne znaczenie. Jeśli zaś wzgląd na użyteczność danego przedsiębiorstwa, chcącego z pożyczki przemysłowej korzystać, jest rozstrzygającym przy udzielaniu kredytu z krajowego funduszu przemysłowego, to wysokość kwoty, jaka jest potrzebna w danym wypadku do osiągnięcia celu pożyczki, rozwoju przedsiębiorstwa, nie powinna wywierać wpływu na warunki, pod jakiemi pożyczka ma być udzieloną, zwłaszcza, gdy materyalne ubezpieczenie i udowodniona żywotność przedsiębiorstwa dostatecznie zapewniają pewność zwrotu pożyczki; dalej zwraca komisya uwagę, że wysokość kwoty pożyczki nie stoi w żadnym związku i stosunku z użytecznością danego przedsiębiorstwa dla przemysłu krajowego. I tak pożyczka drobna 3—4 tysięcy złr. byłaby niczem dla takich przedsiębiorstw, jak fabryka blichu i apretury płócien, albo dla większej postępowo urządzonej garbarni: zakłady takie byłyby jednak dla przemysłu krajowego bardzo pożyteczne, dlaczegóżby więc miały opłacać wyższy od udzielonych pożyczek procent, niż drobne przedsiębiorstwa, dla których pokrzepienia wystarczy często kredyt 1—5 tysięcy złr.

Wreszcie oświadcza komisya, że odkąd stała się obowiązującą uchwała Sejmu, o której mowa, natrafia komisya przy ocenie wchodzących o pożyczki podań ustawicznie na trudności w tem, że chociaż w poszczególnych wypadkach wzgląd na użyteczność i skuteczność pożyczki wymagałby przyznania wyższej kwoty, to jednak komisya ograniczać się musi do proponowania Wydziałowi krajowemu sum niższych niż 5000 złr., ażeby interesowanej strony nie narażać nad podwyższenie odsetek o 1%. Wreszcie, gdy pożyczek udziela się zwykle przedsiębiorstwom początkującym, które albo nową gałęź przemysłu wprowadzają, albo w pewnej okolicy starają się jakiś słabo utrzymujący się przemysł zakorzenić i rozwinąć, to zdaniem komisyi, stopa 4% przy równoczesnem wymaganiu pierwszorzędnej niemal gwarancyi bezpieczeństwa, byłaby mało zachęcającą dla przemysłowców, gdy się zwłaszcza weźmie na uwagę, że w ogóle stopa procentowa dziś jest wszędzie niską.

Z tych wszystkich powodów przedstawia komisya konieczność cofnięcia zeszłorocznej uchwały sejmowej, a pozostawienia Wydziałowi krajowemu możności oznaczenia w każdym poszczególnym wypadku udzielenia pożyczki z funduszu przemysłowego odpowiednich odsetek.

Wydział krajowy przyjął to przedstawienie komisyi do wiadomości i postanowił przedstawić Sejmowi odpowiedni wniosek na najbliższej sesyi.

VIII. Walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

Lwów, 19 maja.

(*T.*) Pierwszym, a oraz najważniejszym punktem programu obrad były wnioski Wydziału i Koła krakowskiego w sprawie fizycznego wychowania młodzieży. Jednostronne kształcenie jedynie tylko umysłu, a zupełne zaniedbanie ciała, pomnażanie godzin szkolnych i materyału naukowego, doprowadziły obok innych przyczyn, o których tu mówić nie pora, do skarłowacenia naszej generacyi. Że złemu co rychlej zaradzić potrzeba, poznały wreszcie i czynniki kierujące wychowaniem publicznem. Znany jest powszechnie okólnik ministerstwa, zalecający gronom nauczycielskim odbywanie z uczniami wycieczek, ułatwianie młodzieży wstępu na tory łyżwiarskie i do pływalni. Połowiczny ten środek w obecnym ustroju szkół naszych mógłby istnieć, jak wiele innych dobrych rzeczy, tylko na papierze.

Dla tego uznanie należy się Towarzystwu, że w tej doniosłej sprawie poważny swój głos podniosło.

Referujący w imieniu Wydziału i Koła krakowskiego prof. Józef Soleski skreślił akcyę na tem polu w zachodnich krajach. Internaty francuskie od dawna na ćwiczenia fizyczne pilną zwracały uwagę, a bataliony szkolne są znakomitym środkiem do wyrobienia sił fizycznych. W Anglii jest, jak w ogóle w wychowaniu publicznem, tak też i na tem polu zupełna autonomia. Jak są najrozmaitsze szkoły, a obok nich roje wykładów publicznych, prowadzących od sztuki czytania i pisania aż do najwyższych zagadnień naukowych, tak też są luźne szkoły szermierki, fechtowania, jazdy konnej, pływania i t. p. Rozliczne sporty, do których Anglik ma wrodzone zamiłowanie, uzupełniają te ćwiczenia fizyczne, a wszystko razem zrobiło z narodu angielskiego silny, zahartowany szczep. Lecz ani system francuski, wojskowy, z drobiazgowo rozwiniętym planem, ani system angielski, pozostawiający dbałość o rozwój ciała wolnemu wyborowi jednostki, dla nas są niestósowne, bo są za kosztowne, a kto wie, czy odpowiadałyby naszemu narodowemu charakterowi.

W Niemczech stworzył Ludwik Jahn „*der Turnvater*“ w roku 1810 pierwsze Towarzystwo gimnastyczne, chcąc Ojczyźnie przysporzyć dzielnych obrońców. Tej to patryotycznej idei przypisać należy, że towarzystwa gimnastyczne rozszerzyły się niebawem po całych Niemczech, a dziś z pobudek patryotycznych i praktycznych garną się do tych „*Turnvereinów*“, mających siedzibę prawie w każdem małem czy wielkiem mieście, z zapałem młodzi i starsi. Zjazdy gimnastyków są w Niemczech narodowemi festynami.

U nas inaczej. Nieliczne „Sokoły“ przeważnie klepią biedę. Ażeby nie daleko szukać przykładu, Sokół krakowski posiada wprawdzie dzięki zapobiegliwości kilku ludzi dobrej woli własny gmach, lecz tak znacznym obciążony długiem, że tylko z wysiłkiem największym będzie mógł łatać biedę. Czyż rzeczywiście już tak biedni jesteśmy, czy tak mało jest zrozumienia dla dobrej sprawy, że nie możemy naszego „Sokoła“ na silnych postawić nogach? Lecz wróćmy do rzeczy.

Gimnastykę poczęto stopniowo wprowadzać jako przedmiot nadobowiązkowy do szkół. Wskutek podkładu naukowego, nadanego gimnastyce przez lekarzy, utrzymywało się długi czas mniemanie, że gimnastyka jest w stanie zwichniętą równowagę między wychowaniem fizycznem a umysłowem w zupełności przywrócić. Pierwsi ocknęli się Szwedzi, wprowadzając system, który nie ogranicza się, jak gimnastyka zwykła, na wyrobieniu pewnych mięśni, lecz wszystkie zatrudnić się stara. Według obecnego zdania hygienistów i lekarzy, gimnastyka szwedzka nawet nie jest wystarczającym środkiem wychowania fizycznego młodzieży z tego powodu, że ustrój nerwowy nie bierze w ćwiczeniach prawie żadnego udziału. Poczęto przeto wprowadzać zabawy i gry na wolnem powietrzu. W Niemczech w różnych miastach najmowano na ten cel łąki, tworzono boiska. W Dreznie bawiło się w ciągu roku 1889 13 tysięcy chłopców i 26.000 dziewcząt. W Krakowie, jak powszechnie wiadomo, stworzył z rzadką ofiarnością miejsce zabaw dla młodzieży dr. Henryk Jordan, któremu referent zasłużony hołd oddaje, a zgromadzeni swoje uznanie rzęsistemi, długo trwającemi oklaskami wyrażają.

Zaniedbanego wychowania fizycznego nie można pozostawić prywatnej inicyatywie. Obowiązkiem szkoły jest wychowanie całego człowieka. W chorem ciele rzadko mieszka zdrowa dusza, ciężkiej pracy umysłowej organizm wątły nie podoła.

Wydział Towarzystwa i Koło krakowskie przedkładają przeto Walnemu Zgromadzeniu następujące rezolucye:

Walne Zgromadzenie uchwali:

a) w przyszłej organizacyi szkół średnich Walne zgromadzenie uznaje konieczną potrzebę ujęcia wykształcenia umysłowego i fizycznego w jednę organiczną, planem szkolnym objętą całość i porucza Wydziałowi Towarzystwa zajęcie się tą sprawą i przedstawienie memoryału odnośnym władzom szkolnym;

b) nim nastąpi ta nader pożądana organizacya szkół naszych, Walne zgromadzenie uznaje potrzebę zajmowania młodzieży szkolnej przynajmniej dwa razy w tygodniu zabawami i grami gimnastycznemi na wolnem powietrzu w lecie, a ślizgawką i w stosownej porze marszami w zimie. Popołudnia w środę i sobotę powinny pozostać i nadal wolne od wszelkich obowiązkowych zajęć w szkole;

c) ponieważ wśród takich gier, zabaw i wycieczek szkoła może snadnie prowadzić dalej pracę około rozwoju umysłowego i etycznego młodzieży, wobec braku czynników, któremi szkoła w tym kierunku skutecznie wyręczaćby się mogła, Walne zgromadzenie uznaje nieodzowną potrzebę objęcia z urzędu nadzoru i kierownictwa temi zabawami przez grona nauczycielskie, za remuneracyą co najmniej taką, jaką przyznano za przedmioty nadobowiązkowe.

Koło krakowskie wnosi w tej samej sprawie następujące rezolucye:

a) ćwiczenia ciała za pomocą gimnastyki, zabaw ruchowych, wycieczek, ślizgawki i pływania należy we wszystkich szkołach średnich obowiązkowo zaprowadzić; wyłączanie się od tych ćwiczeń winno być tylko wyjątkowo dozwolone, jeżeli lekarz uzna to za niezbędne;

b) wspólne zabawy uczniów na wolnem powietrzu, wycieczki, pływanie i ślizgawka powinny się odbywać pod dozorem członków grona nauczycielskiego, którym czas na to poświęcony w liczbę godzin szkolnych wliczony, a jeżeli przepisaną normę przekracza, osobno wynagrodzony być winien;

c) za udział w wymienionych wspólnych ćwiczeniach ciała nie powinni uczniowie żadnych osobnych wnosić opłat;

d) dążyć należy do dawania uczniom codziennie przez cały rok szkolny sposobności do wspólnych ćwiczeń ciała; na razie powinny się one odbywać codziennie w osobno na to wyznaczonych godzinach przynajmniej w porze letniej od kwietnia do października, a w zimie w czasie na ślizgawkę odpowiednim;

e) aby te ćwiczenia wspólne nie stały się dla wielu, zwłaszcza mniej uzdolnionych uczniów, nowym przez szkołę nałożonym ciężarem, koniecznem jest zmniejszenie przepisanego obecnie materyału naukowego, ograniczenie liczby pisemnych zadań domowych i zmniejszenie liczby, ewentualnie zaś inny rozkład godzin szkolnych.

Z dyskusyi ożywionej nad wnioskami, w której brali udział: profesorowie Grzemski, ks. dr. Pechnik, Kunz, dr. Radziszewski, Zych, Polak, dr. Tomaszewski, ks. dr. Siemieński i referent, podnieść należy przemówienie ks. Siemieńskiego, który podczas pobytu swego w Anglii był często świadkiem przez młodych i starszych z zapałem prowadzonych gier i miał sposobność podziwiać atletyczną budowę młodych Anglików.

Wszystkie wnioski zostały przyjęte w dosłownem brzmieniu z wyjątkiem zdania w ustępie d) od słów „na razie.“

Od uchwalenia rezolucyj do ich urzeczywistnienia oczywiście bardzo jeszcze daleko, zwłaszcza, że wprowadzenie wychowania fizycznego do planu szkół średnich wymagałoby zupełnej reorganizacyi szkół naszych. Może przynajmniej jakąś część uchwalonych rezolucyj na razie władze urzeczywistnić zechcą. A byle raz wyłom w dotychczasowym systemie był zrobiony, to niewątpliwie sprawa samą logiką faktów rozwijać się będzie. (C. d. n.)

Encyklika o kwestyi socyalnej.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom z telegraficznych doniesień, w poniedziałek ukazała się w Rzymie oddawna zapowiedziana encyklika papieska w sprawie kwestyi socyalnej. Encyklika ta, wbrew zwyczajowi, ma osobny tytuł, różny od pierwszych słów encykliki, mianowicie tytuł „*De conditione opificum*“. Jest to prawie wyłącznie dzieło samego papieża Leona XIII, sekretarze rozwinęli tylko plan, przez papieża nakreślony. Naturalnie Leon XIII zasięgał także rady światłych kardynałów, biskupów i uczonych, którzy zajmowali się specyalnie kwestyą społeczną.

Encyklika zaczyna się krótką przedmową, w której papież wykłada kwestyę w sposób jasny, wykazuje trudności uregulowania stosunków socyalnych i potrzebę rozwiązania kwestyi szybko

ŚWIĘTO PIASTA.

Wiersz czytany na uroczystym obchodzie stuletniej rocznicy

dnia 3-go maja 1891 roku w Zurychu.

Piasta dzisiaj w Polsce święto!
Na błękitach złoty pług
Zaoruje niwę zżętą.
Siewacz z ręką wyciągniętą
Przestępuje wieku próg.

Jasność za nim bruzdą świeci,
Przez niebieski nawskróś sklep.
Złote ziarno w bruzdę leci,
Ziarno czyste, bez tej śnieci,
Co nam niegdyś truła chleb.

Bez tej śnieci i kąkolu,
Co wybijał się nad kłos,
Siew na naszem pada polu,
Oczyszczony wiekiem bolu,
Zdrojem łez i krwawych ros.

Szczęść ci Boże, pługu stary!
Wykuł ciebie twardy młot
Z jasnych mieczów naszej wiary.
W ogniu męki i ofiary
Zahartował ludu pot!

Szczęść ci Boże, na tej roli,
Gdzie się nasza bieli kość!
Na tej roli, gdzie nie z soli,
Ale z tego, co nas boli,
Przyszłość Polski będzie róść!

Szczęść ci Boże, na zagonie,
Gdzie wolności upadł siew.
W Rusi, w Litwie i w Koronie
Jedna iskra dzisiaj płonie,
Jeden ducha idzie wiew.

Piasta dzisiaj mamy święto!
Święto polnych zbóż i traw.
Polska zrzuca wieku pęto
I prawicą wniebowziętą
Pisze kartę swoich praw.

Nie pisze ich zbrojną ręką
Na granicy ziem i mórz;
Ale nowych dni jutrzenką,
Ale bratnich ust piosenką,
Skowronkowem hasłem zórz!

My poniesiem je przez wieki,
Jak już nieśli przez sto lat,
Gdzie Piastowych pszczół pasieki
Rozsłonecznia świt daleki,
Do tych czarnych pól i chat.

Z braćmi we lnie i w siermiędze
Wznieśmy toast dziś za kraj,
Wierni prawu i przysiędze,
Zapisanej w ludów księdze,
Wierni hasłu: *Trzeci Maj!*

* * *

Listy z Wystawy berlińskiej.

VI.

Berlin, 6 maja.

Włochy wystąpiły niezbyt licznie stosunkowo do ilości znanych malarzy: zabrano prywatną galeryę króla Humberta z Monzy, podziesiątkowano muzea. I tak znany już z wystawy powszechnej w Paryżu 1878 roku Paolo Michetti znowu tu figuruje z temi samemi obrazami. Zdaje się, że Michetti już nic od tego czasu nie namalował, bo nowszych obrazów, jak z 1874 i 1875 roku nie ma. Jest to malarz nie mniej ciekawy, bo tkwi w jego obrazach jakiś oryginalny zmysł dekoracyjny i dziwaczny, niespokojny temperament. Jego „Boże ciało“ w Abruzzach, robi wrażenie bajki, szczególniej środkowa grupa dzieci nagich, poobwieszanych różańcami z pierników. Obraz wygląda tak, jak gdyby Michetti malował go skacząc, podrygując, strzelając pędzlami z łuku w płótno i dla urozmaicenia tego wszystkiego puszczając race i rzymskie świece. Wszyscy ludzie na jego obrazach wdzięczą się do widza, jak w operetce śpiewaczki; na każdym calu kwadratowym jest jakiś figiel, łatka koloru, paciorek świecący. Ale z tem wszystkiem bardzo dekoracyjne i bardzo rozweselające wrażenie robią obrazy Michetti'ego.

Zupełnie inny jest jego ziomek Giovanni Segantini: Jest on zimny w kolorze, niesłychanie wstrzemięźliwy w technice. Kompozycye redukuje do najprostszego motywu, — jest zupełnie poważny.

Zdaje się, patrząc na obrazy tych dwóch malarzy, wiszące obok siebie, że się ich samych widzi, że się kłócą: Segantini zimny, szyderczy, a Michetti gwałtowny, wesoły i lekkomyślny. Segantini wynalazł rzecz zupełnie nową, która jeszcze nie jest przez ogół kupujący akceptowana, bo wszystkie jego obrazy są do sprzedania. Jego technika na pozór niedołężna, nie może mu od razu zjednać widza. Michetti'ego dwa razy oglądać nie można, bo męczy, — a Segantini dopiero za trzecim lub czwartym razem zaczyna się na seryo podobać. Otrzymuje on bowiem wrażenie światła słonecznego za pomocą tonów zimnych i doprowadza wrażenie do takiej intensywności, iż zdaje się widzowi, że ma przed sobą żywą naturę.

Jeden z jego obrazów, zatytułowany „Nirwana“, wygląda jak sen. W głębi pasmo gór pokrytych śniegiem, poniżej regle ciemnieją — od regli aż do brzegu obrazu falowata przestrzeń pokryta śniegiem; — w powietrzu, czystem i chłodnem, unoszą się postacie uśpionych złotowłosych niewiast. Tak potężnie Segantini zapanował nad przedmiotem, tak subtelnie odczute są pozy tych kobiet śpiących w powietrzu, że przypominają się sny młodociane, kiedy to wśród niezmierzonych przestrzeni unosiliśmy się we śnie, — równie lekko, jak najlżejsze piórka. Segantini nic od nikogo nie wziął, — nic nie pożyczył.

Jest to magnat, który ma wszystko swoje i można mu bez żadnej wątpliwości przepowiedzieć, że obrazy jego pozostaną najciekawszym przejawem sztuki nowoczesnej na równi z Böklinem.

Co Włochom niezmiernie zaszkodziło, to sprzedawanie obrazów, a właściwie naśladowanie całemi masami Fortuniego. Wyrabiają oni całe masy obrazów galanteryjnych i rzeźb galanteryjnych, dlatego taki okaz, jak Segantini, musi być oceniony wkrótce, bo ta cała galanterya Vinei, E. Tito, i tym podobni już nawet filistrom zaczynają się przejadać.

Luigi Bazzani namalował kawał bramy tryumfalnej Septyma Sewera niesłychanie plastycznie tak, że się ma ochotę dotknąć tych marmurów. Trzebaby jeszcze wymienić dużo obrazów, ale miejsca nie ma, całych tomów pisać nie można; przechodzę więc do Norwegii. Norweg dziś w Europie ucywilizowanej, to jest synonim dobrego malarza krajobrazów. Norwegowie dają całkiem oryginalne rzeczy z niesłychaną łatwością i prostotą, bo nie mają żadnego balastu tradycyi. Norweg patrzy, widzi, pamięta i maluje; żadnych gotowych formułek, żadnych recept, ani szufladek. Można powiedzieć o Norwegach, że są tak prości, jak natura.

Adelsteen Norman. Zatoka w Narõfiord. Prosto z morza wyrastają olbrzymie skały, woda spokojna jak szyba źwierciadła, słońce oświeca to wszystko spokojnie. Płótno ogromne, ale o formacie zapomina się tak samo, jak się pamięta wielkość okna, którem się patrzy na Tatry. „Noc letnia w Lofoten.“ Noc, ale słońce jarzy się na całej przestrzeni tego płótna, cała atmosfera wydaje się jakby zapalona. Jest to noc podbiegunowa, gdzie słońce tylko się zniża do horyzontu. Także olbrzymie płótno.

Gunnar Berg. „Port w Lofoten.“ Wieczór zimowy, śnieg pada, po wodach zatoki pływają kawały lodu, statki osypane śniegiem zdają się zasypiać na spoczynek zimowy, w głębi zarysowują się jak olbrzymie widma skały nadbrzeżne. Obraz jest zrobiony... niczem, dwa tony szare, bardzo ogólny rysunek, a wrażenie po prostu imponujące.

a stanowczo. Dalej prowadzi energiczną polemikę przeciwko zasadniczym punktom systemu socyalistycznego, w szczególności zaś zbija nowoczesną teoryę kollektywistów, zmierzającą do zastąpienia własności indywidualnej przez własność zbiorową. Leon XIII utrzymuje, że teorya ta jest niedorzeczną i zgubną, ponieważ jej zastosowanie doprowadziłoby nas wcześniej czy później do dezorganizacyi, a przez to i do destrukcyi społecznej. Encyklika broni prawa własności i prawa dziedziczenia, jako przyrodzonych praw boskich. Podstawą własności — dowodzi Leon XIII — jest praca; wynika stąd, że kolektywizm, to jest zaprowadzenie własności zbiorowej, tymby właśnie zaszkodzić musiał, o których poparcie najwięcej chodzi.

W dalszym ciągu dowodzi Leon XIII, iż rozwiązania doniosłego problematu socyalnego szukać należy w zastosowaniu nauki chrzecijańskiej i określa udział Kościoła w rozwiązaniu kwestyi socyalnej, przypisując Kościołowi w tym względzie pierwszorzędne znaczenie. Encyklika zawiera krótki wykład nauk ewangelii i wykazuje, że pracodawcy i robotnicy winni się wzajemnie miłować i wzajemnie sobie pomagać, a nie walczyć przeciwko sobie. Są to bracia jednej i tej samej rodziny — mówi papież — którzy mają wzajemne obowiązki sprawiedliwości. Sprawiedliwość ta obowiązuje zarówno jednych jak i drugich. Kościół zaś nie ogranicza się do przypominania tych ważnych nauk; lecz idzie dalej i czyni wszystko, co może, by szerzyć zastosowanie tych nauk w praktyce i życiu, i żeby dać proletaryuszom wszelką pomoc materyalną i duchową.

Z kolei roztrząsa encyklika rolę państwa w rozwiązaniu kwestyi socyalnej i wykazuje obowiazki państwa względem klas pracujących. Leon XIII uznaje w teoryi zasadę interwencyi państwa, w praktyce zaś zaleca ustawodawstwo robotnicze i znajduje, że państwo może i powinno interweniować we wszystkich tych wypadkach, kiedy wymaga tego obrona dobra publicznego i słusznych praw indywidualnych. Państwo winno dbać o to, aby w fabrykach i warsztatach przestrzegano przepisów religii i moralności, aby panowała w nich czystośc obyczajów i wzajemna sprawiedliwość. Państwo niechaj osądzi, czy zatrudnienie robotników obu płci nie szkodzi moralności — czy robotnicy nie są zmuszeni pracować ponad siły, czy ten lub ów rodzaj pracy nie zagraża zdrowiu robotników, czy odpowiednim jest wiekowi i płci robotników. — Co do wszystkich tych punktów władze i ustawy zarządzić winny rozległą kontrolę.

Encyklika roztrząsa następnie kolejno rozmaite kwestye, odnoszące się do strejków, płacy roboczej, niedzielnego wypoczynku i t. p. Leon XIII wykazuje olbrzymie szkody i niedogodności, wynikające z bezroboci i żąda pośrednictwa ustaw w celu usunięcia powodów bezrobocia, zapobieżenia dalszemu jego szerzeniu, jako też groźnym starciom między pracodawcami i urzędnikami z jednej a robotnikami z drugiej strony. Co się tyczy uregulowania kwestyi płacy roboczej, to papież wyraża przekonanie, że zatargi o płacę między pracodawcami a robotnikami załatwiane być winny za pośrednictwem kolegiów, składających się z przedstawicieli obu stron.

W końcu encyklika rozbiera kwestyę związków robotniczych, zabezpieczenia na wypadek kalectwa i utraty zdolności do pracy, kwestyę patronatów i syndykatów robotniczych. Wszystko to — mówi Leon XIII — powinno być uregulowane z jak największą skwapliwością, ale zarazem winno być zastosowanem do zmiennych warunków czasu i doznawać powinno poparcia i protekcyi państwa, byleby państwo nie przytłumiało sprawiedliwej wolności innych. Leon XIII szeroko zastanawia się nad organizacyą tych wszystkich towarzystw i korporacyj, daje im zasadnicze przepisy, powtarzając z naciskiem, iż ożywione być muszą duchem prawdziwie chrześcijańskim.

Wiele już zrobiono w tym kierunku — mówi Leon XIII — ale trzeba zrobić jeszcze więcej; trzeba, żeby wszyscy zainteresowani w tej kwestyi, a jest ich wielu, zdecydowali się raz stanowczo dokonać w tem wszystkiem świętego obowiązku, który na nich ciąży, w przeciwnym razie będą odpowiedzialni za ewentualne złe następstwa. W tym celu rządy państw niechaj dbają o niezbędne ustawy i reformy, a biskupi wraz z całem duchowieństwem niechaj użyją ku temu zbawiennych wpływów nauki religii.

Encyklika Leona XIII, o ile wnosić można z tego krótkiego streszczenia, poruszyła wszechstronnie palącą kwestyę naszej doby. Jest to pierwsze ujęcie zasad socyalizmu chrześciańskiego i wygłoszenie ich z wysokości papieskiego tronu. Służyć ona będzie za wskazówkę dla duchowieństwa, które dotychczas niezgodne miało zapatrywania na kwestyę socyalną, zwłaszcza na rolę państwa w rozwiązaniu kwestyi robotniczej. Encyklika uznaje dość rozległą interwencyę państwa, a zatem daje aprobatę poglądom episkopatu angielskiego i niemieckiego wbrew zapatrywaniom poszczególnych biskupów francuskich i tak zwanej szkoły jezuickiej.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Jarosław, 20 maja.

Zaledwie od dni dziewięciu miejscowy komitet przedwyborczy jarosławski zaczął dawać oznaki życia, łudzono się bowiem, iż wybory do Rady państwa po ks. Jerzym Czartoryskim odbędą się w jesieni. Tymczasem namiestnictwo, nie porozumiawszy się wpierw z komitetem centralnym, rozpisało wybory już na 21 b. m. Wtedy rozpoczęło się poszukiwanie za kandydatami, gdyż miejscowi, którzy mogli mieć szans najwięcej, jak hr. Stefan Zamoyski i Władysław hr. Koziebrodzki, stanowczo kandydować nie chcieli. — Była mowa i o kandydatach z po za powiatu, jak o p. Stanisławie Wysockim, ks. Adamie Lubomirskim, p. Onyszkiewiczu, lecz krótkość czasu stała na przeszkodzie wszelkiemu porozumieniu i skutecznej agitacyi. A tymczasem partya ruska czasu nie traciła, zjazdy odbywały się ciągle i kandydatura sędziego z Sieniawy p. Mandyczewskiego rosła w sile. Była chwila, iż hr. Zamoyski kandydaturę przyjął, lecz cofnął ją po kilku dniach. Nalegano najusilniej na hr. Koziebrodzkiego, lecz ten nie dał się namówić, i wtedy uproszono p Edwarda Micewskiego z Tuczemp, aby się o mandat ubiegał. Ściślejszy komitet lokalny przedstawił jego kandydaturę, a komitet centralny potwierdził. Zebranie pełnego komitetu lokalnego odbyło się w Jarosławiu w sobotę 16 b. m i wtedy, rozbierając ściśle wszystkie szanse, przekonano się, że kandydatura p. Micewskiego nie jest dość silną, aby mogła być przeciwstawioną kandydaturze ruskiej.

P. Micewski cofnął przeto swoją kandydaturę i p. Marynowski, wiceprezes rady powiatowej, postawił raz jeszcze kandydaturę hr. Koziebrodzkiego, prosząc go najusilniej, aby od tego obowiązku się nie usuwał.

Wszyscy członkowie komitetu byli tego zdania, iż jedynie jeszcze kandydatura hr. Koziebrodzkiego może mieć jakie szanse powodzenia, i wszyscy jednomyślnie jak najusilniej prosili go o przyjęcie mandatu.

Obecny na posiedzeniu delegat komitetu centralnego dr. Skałkowski w imieniu tegoż komitetu wezwał hr. Koziebrodzkiego, aby kandydaturę przyjął. Wobec tej jednomyślności hr. Koziebrodzki przedstawił powody, jakie go od przyjęcia mandatu wstrzymują, lecz w końcu dodał, iż poświęci stosunki osobiste, aby karnie spełnić obowiązek. Jest więc jeszcze trochę nadziei, że i tym razem mandat jarosławsko-cieszanowski pozostanie w rękach polskich, — ale to dzięki jedynie sympatyi i popularności, jaką ma w powiecie hr. Koziebrodzki, i jego gotowości do poświęcenia. Nauka na przyszłość, aby sprawy nie zaniedbywać i nie odwlekać, jak było teraz.

Narodowcy ruscy przeciw Młodoczechom.

Diło gani w dzisiejszym wstępnym artykule przemówienie jednego z młodzieży ruskiej, biorącej udział w zjeździe młodzieży słowiańskiej w Pradze, w którem młody narodowiec oświadczył się z sympatyą dla Młodoczechów przeciwko Staroczechom. *Diło* pisze, że takie postąpienie było nieodpowiednie i nie na miejscu z tego powodu, że „wkrótce Młodoczesi zejdą na to samo stanowisko, na jakiem stali Staroczesi. Możliwość tę — pisze tenże organ — wskazuje obecny ton prasy młodoczeskiej, wskazują artykuły, zachęcające Polaków, żeby przyjęli do sojuszu z sobą Młodoczechów, wskazuje wreszcie rozmowa, jaką miał korespondent jednego z dzienników poznańskich z drem Gregrem. (*Politik* nr. 134). „Gregr — pisze dalej *Diło* — obiema rękami odpiera zarzut moskalofilstwa, a natomiast oświadcza, że „pierwsze miejsce w programie Młodoczechów zajmuje przedewszystkiem serdeczne zbliżenie się do Polaków." Żeby zaś Polacy nie mieli najmniejszej nieufności, Gregr składa Polakom deklaracyę: „Ruska sprawa jest waszą wewnętrzną sprawą i należy tylko do kompetencyi waszego sejmu galicyjskiego. My sympatyzujemy z Rusinami, bo i oni są Słowianami, ale program polityczny łączy nas tylko z Polakami, jako przedstawicielami Galicyi." Wyrażono się tutaj tak jasno, że jaśniej nie można. Rygier postępował tak samo z Rusinami, sympatyzował z nami, ale politycznie trzymał z Polakami. Gdy Młodoczesi wejdą w sojusz z Polakami, to czy nasi młodzi entuzyaści myślą, że wspólne działanie Gregra z Bilińskim będzie postępowe, takie, jakiegoby oni pragnęli?

„W Pradze — kończy *Diło* — może młodzież ruska tylko jednego się nauczyć, mianowicie: patryotyzmu. W tym względzie Czesi są niezrównani. A co najważniejsze, że tam wszystkie stronnictwa są patryotyczne. Szczęśliwi Czesi!"

Według *Diła* zatem każdy, ktobykolwiek podał rękę Polakowi, przez to samo już jest wrogiem Rusina. I to logika!

Z Rady państwa.

Wiedeń, 20 maja.

Dzisiaj zebrała się Izba poselska po tygodniowej przerwie świątecznej. Po zagajeniu posiedzenia przekazano wniosek pp. Coroniniego i Jacquesa o utworzenie trybunału do sprawdzania wyborów komisyi, do reformy ordynacyi wyborczej, a nie osobnej komisyi.

Z porządku dziennego Izba w drugiem i trzeciem czytaniu uchwaliła bez dyskusyi projekt rządowy o pomnożeniu miedzianej monety zdatkowej.

Posiedzenie wypełniła zresztą długa dyskusya nad projektem sprzedaży koszar wojskowych w Wiedniu. Izba uchwaliła wreszcie w drugiem i trzeciem czytaniu projekt rządowy i przyjęła rezolucyę, wniesioną przez p. Pattai, w której wyrażono nadzieję, że rząd zapobiegnie niezdrowej spekulacyi, jakaby powstała przez sprzedaż wszystkich gruntów jednemu przedsiębiorcy i sprzedawać będzie częściowo grunta, oraz że przynajmniej część gruntów oddaną będzie na cele publiczne. Z dyskusyi nad tą sprawą skorzystał p. Błażek, aby wykazać, jak niekorzystnie dla miasta wybudowano koszary w Pradze i domagać się, aby rząd otoczył inne miasta równą opieką, jak Wiedeń.

Po załatwieniu tego przedmiotu Izba uchwaliła odmówić sądom zezwolenia na ściganie posłów Sokola i dra Kramarza. Pp. Masaryk i dr. Herold wykazywali w dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi dla nietykalności poselskiej, jak stronniczo postępowały organa rządowe przy wyborach w Czechach, a Pernerstorfer podniósł, że rząd nietylko w Czechach, ale i gdzieindziej postępuje samowładnie przeciw stronnictwom niemiłym sobie.

W końcu posiedzenia minister handlu przedkłada projekt zmian w budżecie ministerstwa handlu. P. Pernerstorfer interpeluje z powodu zachowania się rządu wobec zmowy zecerów. P. Fuchs interpeluje w sprawie wymiaru należytości skarbowych na podstawie iloczynu podatków, pomnożonych 108 razy. Pp. Dötz i Rigler czynią wniosek o dozwolenie wydzierżawiania polowania według gmin katastralnych i wniosek, zmierzający do usunięcia braku lekarzy na prowincyi.

Następne posiedzenie w piątek, na którem Izba wybierze stałe prezydyum.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 maja.

We wtorek odbyło się w Pradze zgromadzenie konserwatywnych wyborców z czeskiej wielkiej własności. Na zgromadzeniu tem uchwalono następującą rezolucyę: 1) Stronnictwo konserwatywne trwa przy politycznych zasadach i prawno politycznych zapatrywaniach, których broniło od lat wielu i będzie nadal tak jak dotychczas starać się o potęgę i jedność państwa, jak nie mniej o spełnienie warunków, od których zależy ta jedność i potęga, a mianowicie o utrzymanie, rozwój i wzmocnienie praw Królestwa czeskiego, o wytworzenie takiego stosunku kościoła do państwa i do szkoły, który odpowiadałby przekonaniom religijnym katolickiej większości obywateli państwa, o zachowanie poręczonego konstytucyą równouprawnienia narodowości, o strzeżenie interesów wielkiej własności, odpowiadających jej socyalnemu znaczeniu i o oparcie prawa publicznego na podstawach chrześcijańskich, które uwzględniają wszelkie wymogi czasu i mogą usunąć sprzeczność interesów różnych warstw społecznych. 2) Zgromadzenie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie swoich posłów i wyraża im zupełne zaufanie oraz nadzieję, że wierni zasadom stronnictwa i nadal starać się będą o osiągnięcie powyższych celów na drodze, jaką wobec stosunków istniejących uznają za najodpowiedniejszą w porozumieniu z wypróbowanymi przyjaciółmi politycznymi i żywiołami, podzielającemi te same zapatrywania.

Konserwatyści z czeskiej wielkiej własności, którzy, jak wiadomo, w klubie Hohenwarta tworzą osobną grupę, postawili zatem otwarcie i jasno program, który wręcz sprzecznym jest z programem rządowym, objętym mową tronową. Zamiast ekonomicznej pracy wysunięto na pierwszy plan polityczne i religijne aspiracye. Równouprawnienie narodowości i prawa korony czeskiej, oto główne punkta polityczne, zmiana stosunku kościoła do państwa i do szkoły w duchu klerykalnym, oto religijne postulaty, a załatwienie kwestyi socyalnej w duchu t. z. socyalizmu kościelnego, oto społeczne zapatrywania programu, uchwalonego w rezolucyi na zgromadzeniu, w którem brali udział członkowie klubu Hohenwarta. Jeżeli rezolucya nie ma być czczą manifestacyą, lecz ma być rzeczywistym programem politycznym i jeżeli posłowie, którzy rezolucyę uchwalili, będą rzeczywiście dążyć do wykonania owych postulatów, to Rada państwa mimo wezwania korony nie uniknie walk politycznych, a zjednoczenie stronnictw w pracy parlamentarnej stanie się niemożebnem. Jak wtedy wybrnie hr. Taaffe z trudnej sytuacyi parlamentarnej, to zagadka, o której rozwiązaniu dziś nie myśli chyba sam prezydent gabinetu.

Berliński bankier Bleichröder o polityce rosyjskiej. Dymisya ministra.

Berliński reprezentant nowojorskich dzienników rozmawiał z pierwszorzędnym bankierem berlińskim, Bleichröderem, aby zasięgnąć jego zdania o gromadzeniu przez Rosyę zapasów złota. Przy tej sposobności rozmawiano również o polityce rosyjskiej. W tej sprawie oświadczył Bleichröder, iż on z absolutną pewnością liczy na to, że Rosya w najbliższych trzech latach nie myśli o wojnie. Ma on pewne informacye, donoszące, że Rosya zamierza zmienić uzbrojenie, ale zaopatrzenie całej armii w nowe karabiny wymaga trzech lat czasu. Rosya ma spłacić Holendrom pożyczkę z r. 1790 i 1850, dlatego gromadzi złoto. „Spoglądam — mówił dalej — bez najmniejszej obawy na Rosyę; więcej niepokoju budzi we mnie obecny stan giełd zachodnich."

O zmianie broni w Rosyi jużeśmy wspominali i przy tej sposobności wyrazili takie samo zdanie. Pośpiech w wyrabianiu tej broni jest wielki; broń wyrabia się nie tylko w trzech fabrykach w Rosyi, ale i we Francyi porobiono zamówienia.

Według zapewnienia *Nord. Allg. Ztg.* minister Maybach otrzymał dymisyę, jednak z zastrzeżeniem, aby sprawy, wchodzące w zakres jego ministerstwa, przedstawiał w imieniu rządu przed Izbą poselską do końca sesyi.

Z Paryża.

Prezydent republiki francuskiej p. Sadi-Carnot, jak wiadomo, po podpisaniu amnestyi dla robotników, skazanych za udział w rozruchach 1 maja, udał się w podróż do południowej Francyi, do Pyreneów. Przyjęcie, jakie zgotowano prezydentowi we wszystkich miejscowościach, gdzie się zatrzymywał choćby tylko przez parę godzin, nie pozostawia nic do życzenia. Wszędzie z radością i zapałem wita ludność naczelnika i przedstawiciela trzeciej republiki Po drodze w Etampes, Les Ambrays, Châteauroux, Argenton, zgotowano mu wspaniałe owacye. W Limoges, miejscu urodzenia prezydenta Carnota, powitano go z równym zapałem jak w Tuluzie, pomimo że bulanżyści i nieprzejednani dołożyli wszelkich starań, by właśnie w Limoges zainstalować wrogą rządowi manifestacyę. Rochefort zapowiedział to z góry w swym dzienniku *Intrasigeant*, a pisma bulanżystowskie zapowiedź tę powtórzyły. Skończyło się jednakże na kilku odosobnionych okrzykach: „Precz z Carnotem! Precz z Constansem!" lecz głosy te ginęły w chórze okrzyków na cześć prezydenta i republiki. Pomimo sporów i niejakiego naprężenia pomiędzy frakcyami partyi republikańskiej, idea republikańska robi widoczne postępy we Francyi i nowe usiłowania Wiktora Napoleona, hr. Paryża i bulanżystów spełzną prawdopodobnie na niczem. Do utrwalenia zaś powagi i znaczenia trzeciej republiki i obecnego rządu przyczyni się zapewne gorliwe zajęcie kwestyą robotniczą i ustawodawstwem socyalnem. Zaznaczył to p. Carnot w odpowiedzi swej na przemowę burmistrza w Limoges i zapewnił ludność, że rząd gorliwie bada stosunki robotnicze i wbrew wichrzycielom, którzy postępowaniem swem opóźniają uregulowanie stosunków robotniczych, polepszy byt klasy pracującej w drodze ustawodawstwa robotniczego.

Natalia po za granicami Serbii.

Natalia wczoraj zrana odjechała z Zemunia, żegnana przez bardzo wielu swoich znajomych i zwolenników, którzy przybyli z Belgradu, aby ją w smutku pocieszyć, o swojem przywiązaniu i życzliwości zapewnić i pożegnać. Szczegółów pożegnania nie umieszczamy, zaznaczamy jedynie, że między żegnającymi były osoby, które w Belgradzie zajmują poważne stanowiska, z czego wynika, że demonstracya poniedziałkowa przeciw rządowi nie wychodziła bynajmniej od młodzieży i od najętej gawiedzi, jak to niektóre dzienniki twierdziły. Okoliczność ta ma nie małe znaczenie dlatego, że i po wydaleniu Natalii nie ustaną w Serbii intrygi, a Natalia kierować będzie niemi zdaleka. Dlatego trudno przewidzieć, czy takie zakończenie zatargu wyjdzie na dobre obecnemu rządowi i krajowi i czy racyę ma *Fremdenblatt*, gdy pisze między innemi: „Natalia, mimo chwilowego tryumfu prawdopodobnie z żalem wspomina dzień onegdajszy, bo pamięta niezawodnie, że po każdem jej rzekomem zwycięstwie następowała tem przykrzejsza klęska. Zdaje się, iż popularność Natalii ogranicza się na Belgrad. Prawdopodobnie można kwestyę królowej obecnie uważać za załatwioną, bo zapewne nikt nie będzie widział korzyści dla Serbii w ponownem przeniesieniu do kraju sporu Natalii z królem Milanem i w narażeniu go na nieprzewidziane zawikłania. Zakończenie sporu jest korzystne dla kraju, mimo smutnych dla niektórych osób następstw ostatnich rozruchów."

Rząd sam nie ze wszystkiem był pewny, czy się rozruchy nie ponowią, bo pogrzeb poległych kazał urządzić bezzwłocznie w jak największej cichości, w całem mieście zarządził obszerne środki przezorności, wszystkie dzienniki opozycyjne z dn. 20 i 21 zostały skonfiskowane, pociągi kolejowe, które nadchodziły od Zemunia do Belgradu, były szczegółowo rewidowane w przypuszczeniu, że Natalia może w przebraniu powrócić do Belgradu, nareszcie rozesłano do prefektów na prowincyi corychlej okólnik z wyjaśnieniem postępowania. Okólnik ten z dn. 19 ogłoszony w dziennikach donosi, że w poniedziałek zrana o godz. 4½ została wykonaną przez władze państwowe rezolucya skupczyny, odnosząca się do królowej, skoro rejencya królewska ją podpisała oraz że królowej wzbroniono przystępu do Serbii aż do pełnoletności młodego króla.

Zaburzenia krwawe, jakie się wydarzyły w poniedziałek a zakończyły chwilowo klęskę rządu, przypisują powszechnie pobłażliwości i miękkości organów wykonawczych. Dlatego prefekt belgradzki podał się do dymisyi. Słychać także, że prezes gabinetu Paszic również ustępuje, a utworzenie nowego gabinetu powierzone będzie ministrowi skarbu Wuicsowi, który w tych dniach bawił we Wiedniu.

Liczba poległych i rannych jest — według ostatnich wiadomości — znacznie większa, niż pierwotnie podawano. Słychać, że rannych jest trzydziestu, a poległych dziewięciu.

Z Bułgaryi.

Po krwawym zamachu w Sofii rozgłoszono, że rządowi wiadomo dokładnie, kto byli sprawcy zamachu i gdzie się ukryli. Atoli dotąd nie udało się pochwycić samych sprawców, chociaż wiele osób było uwięzionych. Z nich zwolenników Cankowa już uwolniono, przeciwnie Karawełow i trzej jego przyjaciele polityczni są jeszcze w śledztwie, z czego wnosić należy, że pierwsze przypuszczenie Stambułowa, iż zamach wyszedł z grona Karawelistów, zdaje się mieć swoje uzasadnienie. Padło również podejrzenie na dwóch Bułgarów, którzy przed zamachem i po zamachu przebywali w Belgradzie, na Rizowa i Noszarewa. Rewizye u nich przeprowadzone przez policyę serbską niczego nie wykryły, ale rząd serbski uznał za stosowne wydalić ich z kraju. Przesiedlili się oni do Rumunii do miasta Krajewa, ale tu po odbytej rewizyi zostali uwięzieni i będą prawdopodobnie wydani w ręce rządu bułgarskiego. Przed kilku dniami znowu uwięziono w Sofii właściciela domu Dymkowa. Uwięziony jest teściem kapitana Czardarowa, który w procesie Panicy był skazany na trzy lata więzienia. Przez jego uwięzienie spodziewa się komisya śledcza odkryć wiele dotąd nieznanych okoliczności i związać wszystkie nici całego spisku. Zdaje się, że zwolennicy straconego Panicy, i rusofilskiego Karawełowa byli intelektualnymi sprawcami zamachu, którego ofiarą padł minister Belczew.

Kronika.

Kraków, 21 maja.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. prokuratorya za artykulik, zamieszczony w kronice o wydalonym z Krakowa śp. Ignacym Komarze. Zarządziliśmy nowy nakład z opuszczeniem inkryminowanego artykułu i nakład ten dziś rano wyekspedyowany został dla szan. prenumeratorów na prowincyi.

Od Administracyi „N. Reformy". Dla wygody i korzyści naszych czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, zawarliśmy z księgarnią H. Altenberga jako z wydawnictwem pisma *Nowe Mody* umowę, na mocy której pismo to abonenci *Nowej Reformy* prenumerować mogą po cenie wyjątkowej i znacznie zniżonej; *Nowe Mody* wychodzą co 2 tygodnie, 1 i 15-go każdego miesiąca, o nader urozmaiconej treści. Okładka gustowna, kolorowa, treść następująca: Przegląd mód, kilkadziesiąt rycin i wzorów strojów damskich wraz z odpowiednim opisem, roboty ręczne, hafty, monogramy, powieść lub nowella, artykuły beletrystyczno-literackie, rozmaitości i t. d. Razem rocznie 48 kolorowanych rycin, przeszło 2000 rysunków, odnoszących się do garderoby, strojów, fryzury, kapeluszy, obuwia, robót ręcznych: włóczkowych na kanwie, haftów, koronek, monogramów i t. d. oraz 12 tablic kroju (w każdym drugim numerze). Prócz tego czytelniczki *Nowych Mód* otrzymać mogą na żądanie gotowe kroje, naturalnej wielkości do każdej w piśmie podanej sukni za dopłatą 15 ct. na porto.

Prenumerata kwartalna wynosi z przesyłką 1 złr. 80 ct., dla abonentów *Nowej Reformy* **tylko 1 złr. 20 ct.**, którą to kwotę nadsyłać należy do naszej Administracyi, numera zaś wysyłane będą wprost ze Lwowa. Abonować można także miesięcznie, za opłatą **40 ct.** za każdy miesiąc. Kto pragnie posiadać początek powieści „Błędne ognie" winien rozpocząć abonament od 1 kwietnia, numera odnośne są jeszcze w małej ilości w zapasie.

Abonenci, składający jednorazowo roczną prenumeratę (złr. 4.80) otrzymują jako bezpłatną premię powieść znanego autora.

Sądzimy, iż P. T. czytelnicy nasi z zadowoleniem przyjmą wiadomość o tej umowie.

Spór o Morskie Oko. Obecnie sprawa o granicę przy Morskiem Oku weszła w stadyum rozstrzygające, bo ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało wszystkich aktów, nawet protokołów ze sądu w Nowym Targu, oprócz przesłanego przez namiestnictwo lwowskie poważnego zbioru wszelakich pism, dotyczących sprawy Morskiego Oka. A chociaż słuszność jest po naszej stronie, i Węgrzy, a raczej Prusacy węgierscy nie dostarczyli ani jednego dowodu do zajęcia pożądanego dla nich kawałka polskich Tatr, to jednak delegacya nasza w Radzie państwa powinna teraz gorliwie dopilnować tej sprawy, aby się nam krzywda nie stała. Jak wiadomo, o ów kawałek Tatr toczyły się w jesieni walki między najezdnikami z dóbr pruskich w Jaworzynie Spiskiej, a obrońcami swej ziemi, góralami wraz z polskim teraz dóbr tamtejszych dziedzicem. Wdanie się władz rządowych przeszkodziło dalszym walkom, skoro sąd w Nowym Targu zakazał pod karą 1.000 złr. naruszać terytoryum sporne aż do rozstrzygnięcia procesu. W tej samej sprawie o prowizorynm na gruncie spornym sąd niższy węgierski skazał zarządcę dóbr zakopiańskich na 350 złr. za naruszenie owego rzekomo ich obszaru, co unieważnił sąd wyższy węgierski, nie uznając kompetencyi sądów węgierskich na terytorynm nienależącem do Węgier. Przez zimę z nakazu namiestnictwa, starostwo nowotarskie zebrało wiele jeszcze nowych aktów, dowodzących niczem niezaprzeczonego nam posiadania obszaru spornego nad Morskiem Okiem.

Całą podstawą pretensyj węgierskich do lewego brzegu Morskiego Oka, jest akt kupna kilku tamże położonych parcel lasu przez właściciela dóbr Jaworzyńskich od ówczesnej (w r. 1858) właścicielki dóbr zakopiańskich p. Klementyny Homolaczowej

---

Wiele tam jeszcze jest krajobrazów, ale wymienione przezemnie są najlepsze.

Dla oryginalności notuję, że jest jeden malarz grecki i jeden turecki: Emanuel Lombakis i Hamdy Bey.

Szwedów jest mniej, najlepszy z nich Berndt Adolf Lindholm, znowu pejzażysta. Hrabia z pana Tadeusza byłby w rozpaczy; północ odniosła w pejzażu zwycięstwo nad południem. Lindholm znowu celuje tem, że robi wodę w ruchu tak, iż fale w Kattegat zdają się przewalać na jego obrazie.

Pozostaje mi jeszcze Szwajcarya, a raczej Arnold Böcklin. Genialny to i jedyny malarz, który targał tak uczuciami ludzkiemi, jak najlepsza książka, lub jak najwymowniejszy mówca. Znacie go zapewne; opisywać go nie można, trzebaby się do tego zabrać specyalnie i z olbrzymiem przygotowaniem. Tylko tyle powiem, że w porównaniu do dawniejszych obrazów Böcklin wystawił rzeczy słabsze. Jego „Zuzanna i dwaj starcy" — jest przepysznie charakteryzowanym obrazem. Jeden ze starców jest skończonym wyrazem lubieżności, — ale to już nie to, co Böcklin z galeryi Schaka w Monachium.

Pisałem o tej wystawie głównie dla malarzy; więc z natury rzeczy pomijałem rzeźbę. Jest tam jej dużo i dobrej — wartoby, żeby ktoś ją opisał.

Chodziło mi o to, żeby zważyć, obliczyć naszych współzawodników na polu malarstwa i pozwólcie mi, czytelnicy, jeszcze parę chwil uwagi, a skończę. To co nas odróżnia przedewszystkiem od innych — to jest łatwe przyswajanie sobie wszelkich form; innemi słowy łatwość rysunku, (którego proszę nie mięszać z kontnrem). Jest to z jednej strony naszą zaletą a z drugiej wadą, ponieważ jest jednostronnością, z którą powinniśmy walczyć. Nie głoszę tu wcale frazesów. My nie malujemy, ale rysujemy farbami na płótnie, — a powinniśmy się uczyć malować.

Z wystawy berlińskiej widać jasno, że moglibyśmy za granicą zdobyć kawałek chleba, tak jak go zdobyło tylu już naszych ziomków i że tak samo oddamy usługę naszemu narodowi, nie siedząc w kraju, a siebie zabezpieczymy od nędzy. I tak słyszy się narzekania u nas na hiperprodukcyę inteligencyi, na hiperprodukcyę artystów wszelkiego rodzaju. Jakkolwiek w Niemczech wypada na 20.000 ludzi jeden malarz, który żyje ze sztuki, a u nas jeden na 250.000, który wprawdzie z głodu nie może umrzeć, ale tylko dlatego, że ma twarde życie: jednakże w Niemczech nikt nie skarży się na hiperprodukcyę artystów.

My jesteśmy naszym ziomkom niepotrzebni — z wyjątkiem dwóch lub trzech — ale pamiętajmy o tem, że jesteśmy potrzebni narodowi polskiemu, aby wtedy, gdy on nie ma życia politycznego, świadczyć zrozumiałą dla wszystkich mową, że on istnieje. Niech nas ta obojętność naszego społeczeństwa nie zraża, ponieważ inaczej być nie może. Na to, aby u nas można ze sztuki żyć, trzeba, aby społeczeństwo nasze jeszcze dużo przeżyło, wiele zreformowało i dużo się nauczyło. I dziś już widać pod tym względem pewien postęp. Za naszych młodych lat było znacznie gorzej.

Są pewne przesądy i upory, które obalone dobrą chęcią, mogłyby nam zadanie nasze ułatwić, ale że dobre chęci nie tam są, gdzie je na wierzchu widać — więc jest trudno.

Są u nas ludzie zarozumiali, którzy sądzą, że oni właściwie „sztukę robią", — sprzedając oleodruki, i kiedy im się zaproponuje, aby się zgodnie usunęli od szafowania pieniędzmi, które naród dobrowolnie dla sztuki składa, oni z kolosalną zarozumiałością odpowiadają — „my nigdy się nie usuniemy, — bo któż nam zaręczy, co się z polską sztuką stanie!" — i sprzedają dalej wyroby niemieckich fabryk z tem przekonaniem, że spełniają „święte posłannictwo." Trudno uszom uwierzyć — ale tak jest. Na to na razie ratunku nie ma, więc cierpliwości, cierpliwości i jeszcze raz cierpliwości. Pracujmy dalej pomimo wszystkiego — dla wielkiej idei.

A. Piotrowski.

za 1.200 złr. Ale że nadgranicznych obszarów niewolno sprzedawać właścicielom prywatnym z obcego terytoryum bez zezwolenia rządu, przeto, gdy się o to udały interesowane strony, odebrały odmowną odpowiedź. A więc nawet w prywatnem posiadaniu nie był ów sporny brzeg Morskiego Oka u węgierskiego właściciela. Przy zmianie dziedziców kilku już od tego czasu, akt urzędowy oddawania dóbr zakopiańskich wraz z całą okolicą Morskiego Oka, raz bar. Eichhornowi, drugi raz M. Peltzowi, jak i ostatni raz hr. Wład. Zamojskiemu dokładnie i wyraźnie obejmuje terytoryum, do którego rości sobie pretensye pruski książę Hohenlohe. Liczne zaprzysiężone zeznania ludu okolicznego stwierdzają, że nigdy ani jednego dnia sporny kawałek Tatr nad Morskiem Okiem nie należał do węgierskiego dziedzica, a tembardziej, że nigdy nie był wydzielonym z kraju królestwa Galicyi i Lodomeryi.

Na drodze tedy sądowej nigdybyśmy sprawy przegrać nie mogli, lecz na drodze politycznej, gdzie wpływać zwykły uboczne względy wbrew wszelkiej sprawiedliwości, obawiać się można przewagi Węgrów i dlatego zaspać sprawy się nie godzi. Już nieraz bywaliśmy ofiarami hegemonii madiarskiej, więc na Kole polskiem w Wiedniu ciąży teraz odpowiedzialność za losy najpiękniejszego zakątka Polski. Na sprawiedliwość Niemców w Wiedniu nie liczyć nie można, skoro drugie fotodrukowe wydanie map Tatr przez generalny sztab wojskowy podaje nową jakąś granicę nad Morskiem Okiem. Czego nie śmieli zrobić przy pierwszem wydaniu, to teraz bez żadnej racyi uczynili przy drugiej edycyi, nie posiadając do tego żadnego pretekstu. Kwestya ta powinna być przedmiotem interpelacyi ze strony naszej delegacyi w Wiedniu.

Klasztor OO. Dominikanów w Krakowie, jeden z najbogatszych w kraju, wzmacnia swe zastępy coraz to liczniejszem gronem cudzoziemców, którzy nie znając języka polskiego, nie mogą też żadnych ważniejszych społeczeństwu polskiemu oddać przysług. A przecież tak być nie powinno, — przede wszystkiem zaś jeśli kto, to władza duchowna klasztoru spełniać powinna intencyę hojnych fundatorów klasztoru, którzy Polakami będąc, dla Polaków, nie dla obcokrajowców, mienie swe ofiarowali.

Jakie stosunki panują w klasztorze, dość powiedzieć, że prezesem jest Niemiec z Tyrolu, O. Dominik Azula, — reszta zaś kongregacyi składa się z trzech księży Czechów, a czterech Polaków. Naturalnie więc wszelkie funkcye, wymagające znajomości języka polskiego, spełniać muszą księża Polacy — a cóż robią w takim razie Niemcy i Czesi?

Czy nie możnaby przecież zaradzić tym anormalnym stosunkom?

W sprawie kongresu studentów słowiańskich w Pradze w Zielone Święta, donosi *Politik*, iż kongres ten został przez policyę zakazany, ponieważ nie miał się odbyć w murach uniwersytetu, „po za któremi wolno się uczniom wyższych zakładów naukowych zgromadzać jedynie w celach zabawy." — Wprawdzie odbyły się mimo tego poufne obrady poszczególnych sekcyj kongresu, — lecz zaniechać musiano odbycia wspólnego słowiańskiego kongresu.

Kuratoryum fundacyi bar. Hirscha na zachodnią część kraju, z siedzibą w Krakowie, zostało już zatwierdzone. Przewodniczącym jest prof. dr Józef Rosenblatt. W skład kuratoryum wchodzą pp.: Juda Birnbaum, dr. Horowitz, dr. Ichheiser, Hirsch Landau, Albert Mendelsburg, Emanuel Mirtenbaum, Juliusz Przeworski, Zygmunt Szancer, Leopold Reich. Kuratoryum utworzy najpierw 2-klasowe szkoły ludowe w Tarnowie i Nowym Sączu. Projekt wprowadzenia tych szkół w życie został już zatwierdzony przez Radę szkolną krajową. W dalszym ciągu ma kuratoryum zorganizować taką samą szkołę 2-klasową ludową w Chrzanowie i już poczyniło w tej mierze przygotowania 20 chłopców izraelickich zamierza kuratoryum kosztem fundacyi pomieścić w szkole państwowej przemysłowej w Bielsku; chłopcy ci pójdą tam po ukończeniu w Krakowie szkoły ludowej. Wreszcie na razie zamierza kuratoryum objąć we własny zarząd krakowski zakład dla kształcenia rękodzielników i rozszerzyć go odpowiednio.

Liczne grono pań i panów, ozdobionych kokardy o barwach narodowych z napisem „Towarzystwo Kreśnieńskie", zwiedziło w pierwszy dzień świąt pamiątki grodu naszego, a między innemi i kaplicę zamkową na Wawelu. Z uznaniem podnieść należy, że Towarzystwo to zebraną na wspólnych u siebie zabawach czwartkowych kwotę kilkadziesiąt złr. za inicyatywą pani Najędłowej złożyło na odnowienie tych tak drogich sercu każdego Polaka pamiątek. Oby piękny ten czyn znalazł zwolenników.

Ś. p. Antoni Ziembiński, jako członek komitetu parafialnego kościoła N. P. Maryi, czynnym był w ostatnich latach także w komitecie restauracyi wspaniałego tego kościoła i pełnił obowiązek wypłacania pracującym należytości za dokonane roboty.

Prezes Towarzystwa upiększania miasta dr. Ferdynand Wiłkosz zaprosił członków wydziału tego Towarzystwa do przybycia na pogrzeb zmarłego — jutro w piątek o godzinie 4 po południu odbyć się mającego.

P. Zygmunt Sokołowski, zarządzający zakładem kąpielowym w Krynicy, znany z uprzejmego obejścia i dbałości o wygodę leczących się osób, otrzymał w uznaniu długoletniej swej służby tytuł radcy cesarskiego.

Egzamina fizykackie pod przewodnictwem prorektora dra Merunowicza odbyły się w Krakowie od 12 do 16 b.m. Egzamin złożyli pp. doktorowie: Mosler z Borszczowa, Ślęczka z Brzozowa, Tarczalski z Zatora, Wałęcki z Tarnowa, Anzel, Fiałkowski, Czyrniański, Momidłowski, Opieński, Podgórski, Peters i Wojtaszek z Krakowa.

Szczepienie ospy. Obok szczepienia, dokonywanego przez lekarzy miejskich, szczepienie bezpłatne dzieci krowianką prawdziwą odbywać się będzie „w szpitalu św. Ludwika dla dzieci" w każdą sobotę od godziny 9 do 11, ale tylko przez cztery tygodnie t. j. od 23 maja do 13 czerwca.

Wyścigi w Krakowie. Co do wyścigów konnych następuje: Kancelarya Tow. wyścigów konnych otwartą zostanie od dnia dzisiejszego na ulicy Gołębiej, Nr 14 celem przyjęcia zgłoszeń i związanych z wyścigami interesów; w tej kancelaryi należy też od dnia dzisiejszego zgłaszać się po bilety i po miejsca na trybunach i zasięgać w ogóle wszelkich odpowiednich informacyj. Kancelarya otwartą jest codziennie od 10 do 1 i od 4 do 6.

Co do stajen, zwraca się uwagę, że komitet te tylko stajnie wynajmywać lub do wynajęcia polecać będzie, które sam poprzednio pod względem rozkładu a zwłaszcza pod względem higienicznym za odpowiednie do umieszczenia koni wyścigowych uzna.

Z teatru. Pani Helena Modrzejewska skończy w przyszłym tygodniu gościnne na naszej scenie występy znakomitemi swemi kreacyami w utworach Szekspirowskich, rozpoczynając w sobotę „Makbetem", który dla braku czasu tylko dwa razy przedstawionym będzie, tj. w sobotę i w niedzielę. Następnie pójdzie „Wiele hałasu o nic" i „Jak wam się podoba".

Wystawa prac literackich, przyrodniczych i lekarskich. Pierwszy oddział na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, która się odbędzie podczas zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w lipcu br. ma objąć według uchwalonego przez komitet programu pisma peryodyczne przyrodnicze, lekarskie, technologiczne i techniczne w rocznikach i numeracyi pojedynczych, wydawnictwa książkowe peryodyczne, ilustrowane i nieilustrowane, dzieła traktujące jakiekolwiek gałęzie nauk przyrodniczych lub lekarskich, jakoteż rozprawy większe i mniejsze z tychże nauk i wszystkich z niemi związek mających, a w ostatniem dziesięcioleciu, tj. od r. 1881 wyszłe do dni dzisiejszych wydane. Gdy wobec ogromu przedmiotu, mającego się zestawić i braku pojedynczych adresów autorów lub wydawców niepodobna jest raczej wysłać osobiste zaproszenia do obesłania tego działu wystawy, upraszą komitet wystawowy na tej drodze wszystkich tych przyrodników i lekarzy, którzy w okresie wspomnianym drukiem prace swoje ogłaszali, aby je zechcieli do dnia 20 czerwca br. do komitetu wystawowego (dr. Śliwiński, ul. Mikołajska) zgłosić, a do dnia 10 lipca br. na wystawę nadesłać, gdyż w ten tylko sposób będzie ich można umieścić w katalogu wystawy, który ma być dokładnym obrazem literackiej działalności polskich lekarzy i przyrodników. Nadesłanie zgłoszeń w tym dziale wystawy leży więc najwięcej w interesie autorów, nie powinni się też, zdaniem komitetu, od obesłania wystawy ociągać, gdyż do wspólnego dzieła rękę przykładając, dają tem samem sposobność do zrobienia obrachunku wielkiej dla naszej literatury doniosłości. Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszej odezwy. Przewodniczący komitetu wystawowego *Dr. Michał Śliwiński.*

Pożar. Ciężką klęską pożaru dotknięta została gmina Babińce *ad* Krzywcze, w powiecie borszczowskim. Pożar, wzniecony przez dzieci, bawiące się ogniem, pochłonął 100 domów mieszkalnych z zabudowaniami gospodarczemi, a 130 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Stratę, w bardzo małej części ubezpieczoną, oceniono na 50.000 złr. — Pod przewodnictwem miejscowego naczelnika gminy i plebana zawiązał się komitet ratunkowy, a prezydyum namiestnictwa na wiadomość o klęsce udzieliło pogorzelcom doraźną zapomogę w kwocie 200 złr.

Wystawę karykatur p. Kruszewskiego z Krakowa urządził we Lwowie w hotelu Żorża p. Niżałowski.

Uznanie dla „Czasu". W ostatnim numerze *Szczutka* słynny „Strachajło" w następujący sposób wyraża swoje uznanie dla organu krakowskich pseudo-konserwatystów: „*Czas* ma racyę, ale za mało jeszcze alarmuje, bo skoro tak niespodzianie odkrył *Czas* w Zurychu taką okropną konspiracyę i skoro się nawet dowiedział, że tam mają skarb narodowy, to powin en żądać stanu oblężenia. Delegacya nasza powinna prosić rządu, by napisał notę do Szwajcaryi. — Zawsze jednak ma *Czas* ogromną zasługę, że odkrył wszystko, że się dowiedział, gdzie jest Zurych, że jest Szwarcarya, że tam są Polacy i że Mierosławski jeszcze żyje. Ja zawsze mówiłem, że Mierosławski musi jeszcze żyć. Okropne te tajemnice spać mi nie dają i chodzę jak struty. Może jeszcze i Garibaldi żyje. Ale najbardziej podziwiam odwagę *Czasu*, bo wyjawienie takich strasznych tajemnic, to czyn obywatelski. Ktoś w kasynie powiedział, że przecież wszystkie gazety o tem pisały, że to się wszystko tam jawnie i głośno odbywa i że nie ma strachu. Głośno — a jakże głośno! *Czas* nie pisałby tak, żeby to była konspiracya nowa, którą on dopiero teraz odkrył. — U nas na wszystko się oczy zamyka, a Mierosławscy tymczasem nie śpią."

Ze Stowarzyszeń.

== **W miejskiej kasie dla chorych** dnia 12 bm. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. Friedleina Józefa, prezesa.

Po zagajeniu przystąpiło zgromadzenie do ukonstytuowania się. Przewodniczącym zarządu wybrano przez aklamacyę na przeciąg lat dwóch dotychczasowego przewodniczącego p. Józefa Friedleina, zaś jego zastępcą dra Henryka Feintucha. Wydział nadzorczy z powodu braku kompletu nie ukonstytuował się.

Według przedłożonego sprawozdania zarządowi kasy wynosiły przychody w miesiącu kwietniu złr. 2390 ct. 16½, a mianowicie tytułem wkładek od członków kasy wpłynęło 1166 złr. 25 ct., dopłat pracodawców 576 złr. 20½ ct., z grzywien za nieubezpieczenie pomocników 27 złr. 50 ct. Przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły 87 złr. 29½ ct. Zaległe wkładk 532 złr. 91½ ct.

115 chorym członkom kasy wypłacono tytułem zasiłków w chorobie na skutek niezdolności do pracy 681 złr. — ct, za lekarstwa chorym, wydane w I kw. 654 złr. 16 ct., za środki lecznicze, jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe itp 93 złr. 90 ct, szpitalem za leczenie 9 chorych 90 złr. — ct., na pogrzeb 6 zmarłym członkom kasy 74 złr., za doróżki dla chorych 5 złr. 82 ct. Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki itp 576 złr. 15 ct.

Stan funduszów kasy w dn. 30 kwietnia br. wynosił 3519 złr. 58 ct. i składał się z gotówki 619 złr. 58 ct, z książeczki krakowskiej kasy oszczędności i listów zastawnych wartości 2900 złr.

W miesiącu kwietniu br. zgłosiło się chorych 506, z tych odesłano do szpitala 25, leczono w ambulatoryum kasy 445, w domu leczyło się 36; wyleczono 381, pozostało w leczeniu 125, umarło 6.

W dalszym ciągu przyjął zarząd kasy do wiadomości sprawozdanie z obrotu kasowego z dnia posiedzenia, według którego wynosiły ogólne przychody od 1 stycznia br. 15 430 złr. 11 ct., rozchody od 1 stycznia b. r. 12.330 złr. 27 ct. — czysty stan kasy 3099 złr. 84 ct., tj. w papierach 2900 złr., w gotówce 199 złr. 84 ct.

Na wniosek komisarza rządowego na przyszłość mają się posiedzenia zarządu odbywać w poniedziałki o godzinie 7½. Wniosku, co do nakładania grzywien na członków zarządu nie uczęszczających na posiedzenia, nie przyjęto.

Również na wniosek radcy Szymkiewicza ustanowił zarząd komisyę rekursową, mającą rozstrzygać, od których orzeczeń magistratu mają być rekursa do namiestnictwa, a względnie ministerstwa wnoszone. W skład komisyi tej weszli pp. dr. Henryk Feintuch, zastępca przewodniczącego zarządu kasy, Szymkiewicz Stanisław, radca magistratu, komisarz rządowy dla kasy chorych i Münnich Leopold, kierownik biura kasy chorych.

Następnie uchwalono wnieść rekurs do ministerstwa od orzeczenia namiestnictwa, którem załatwiono odmownie rekurs kasy od uchwały magistratu, odmawiającej ubezpieczenia p. Modczejewskiej, żądanego przez kasę chorych na podstawie § 17 statutu kasy.

W końcu uchwalił zarząd kasy zasiłek na wyjazd do kąpiel dla członka kasy, potrzebującego kuracyi w zakładzie zdrojowym, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Jako komisarz rządowy był obecnym na posiedzeniu tem radca magistratu Szymkiewicz. Członkowie zarządu kasy byli wszyscy obecni, a członków wydziału nadzorczego przybyło na posiedzenie tylko dwóch.

== **Doroczne walne zgromadzenie Tow. kolonij wakacyjnych** dla dzieci krakowskich odbędzie się w sobotę dn. 23 bm. w małej sali ratuszowej o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny obejmuje: Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1890; sprawozdanie z obrotu funduszów za r. 1890; wybór członków wydziału.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 23 maja: Siódmy występ Heleny Modrzejewskiej: „Makbet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 24 maja: Ósmy występ Heleny Modrzejewskiej: „Makbet", tragedya w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 26 maja: Dziewiąty występ Heleny Modrzejewskiej: „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 aktach Szekspira.

W środę 27 maja: Dziesiąty występ Heleny Modrzejewskiej: „Wiele hałasu o nic", komedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę 30 maja: Jedenasty występ Heleny Modrzejewskiej: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach Szekspira.

W niedzielę 31 maja: Dwunasty występ Heleny Modrzejewskiej: „Jak wam się podoba", komedya w 5 aktach Szekspira.

Ostatnie przedstawienie w tym sezonie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Robotnik polski".** Numer 7 dwutygodnika, poświęconego sprawom robotników polskich, odznacza się również jak numer poprzedni, poświęcony obchodowi 100-letniej rocznicy, i treścią i szlachetną, prawdziwie swojską, polską tendencyą. Na szczególniejsze zaznaczenie zasługuje artykuł wstępny p. t. „Po narodowem święcie". Oddano tutaj prawdziwie zasłużone uznanie tysiącom polskich robotników, którzy mimo prądów socyalno-kosmopolitycznych, jakie wieją na zachodzie i usiłują wtargnąć na polską ziemię, nie dają się porwać fałszywym a łechcącym podszeptom, lecz pamiętając przedewszystkiem, że są dziećmi nieszczęśliwego narodu, pracują najpierw z myślą o nim, a potem dopiero o sobie i swoich. Dnia 3 maja dowiedli nasi robotnicy, że są Polakami z krwi i kości i przykładem pociągnęli za sobą nieliczne zbałamucone jednostki. *Robotnik polski* wychodzi we Lwowie, kosztuje rocznie tylko 1 złr. 44 ct. Redakcya: ulica Łyczakowska l. 31.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 21 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	741·7 mm	738·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,8	+11°,8	+24°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	SE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	91%	42%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	7	2	6

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Jarosław, 21 maja, godz. 12 min. 45. W wyborach do Izby poselskiej Rady państwa z okręgu małych posiadłości do tej chwili otrzymał hr. Koziebrodzki głosów ośmdziesiąt, Mandyczewski sześć. Głosowanie odbywa się dalej.

Wiedeń, 21 maja Minister Gautsch dzisiaj o godzinie 4 ma przyjąć deputacyę krakowskiej Rady miejskiej w sprawie budowania gmachów dla szkół średnich.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 maja. Komisya budżetowa przyjęła dziewięć początkowych tytułów budżetu ministerstwa oświaty. Przy tytule pierwszym p. Romańczuk zwrócił na to uwagę, że w ministerstwie oświaty z wyjątkiem chwilowo przydzielonych profesorów gimnazyalnych nie ma ani jednego urzędnika, umiejącego po rusku. Sprawozdawca Piniński zaznaczył, że ani urzędnikom ministerstwa, powołanym z Galicyi, ani galicyjskiej Radzie szkolnej nie można przecież zarzucać braku życzliwości dla ruskiej narodowości. Co do poruszonej sprawy ustawodawstwa dla szkół ludowych polscy posłowie oświadczają się zasadniczo za rozszerzeniem autonomii sejmów krajowych, ale chwili obecnej nieuważają za stosowną do przeprowadzenia zmian w ustawach szkolnych.

Po tej rozprawie tytuł I został uchwalony.

Przy tytule o nadzorze szkolnym p. Piniński przedłożył rezolucyę, wzywającą rząd, aby zajął się odpowiedniem poprawieniem materyalnego stanu inspektorów okręgowych — szczególnie w krajach, gdzie są rozleglejsze okręgi.

P. Lupul podniósł że w trzech okręgach szkolnych na Bukowinie, w Kimpolungu, Serecie i Storożyńcu nie ma osobnych inspektorów i zażądał odpowiedniego powiększenia liczby inspektorów.

P. Gniewosz mówił o śledztwach, jakie rząd wytoczył w kilku gimnazyach w Galicyi o rzekomo socyalistyczne, czy jakieś inne agitacye i wykazywał, że podobnego rodzaju zdarzenia powinny być zbadane i załatwione przez dyrektorów i profesorów, ale nie przez sądy i władze polityczne.

Na to oświadczył minister, że dołoży starań aby uwagom sprawozdawcy, odnoszącym się do inspektorów okręgowych w Galicyi, według możności zadość uczynić. Na uwagi p. Gniewosza zaś oświadczył minister, że dopiero ostateczny wynik zarządzonego śledztwa wykaże, czy rzeczywiście rozchodzi się tu o młodzieńcze zboczenia. Gdyby tak było istotnie, wówczas zostanie to uwzględnionem.

Po rozprawie uchwalono tytuł II wraz z rezolucyą, przedłożoną przez referenta.

Wiedeń, 21 maja. Komisya budżetowa załatwiła 4 pierwsze tytuły budżetu ministerstwa oświaty. Przy tytule piątym Plener przedłożył petycyę muzeum przemysłowego Niższej Austryi o podwyższenie subwencyi z 40.000 na 50.000 reńskich. Minister oświaty zaznaczył iż państwo nie może dawać więcej nad 40 000, a gdyby istotnie podwyższenie tej kwoty było potrzebnem, w takim razie trzebaby było wziąć pod rozwagę kwestyę upaństwowienia muzeum, lecz ze względu na doniosłość tej kwestyi minister nie może na razie wyrazić o tem swej opinii.

Tytuł 5 został przyjęty; petycya muzeum przemysłowego zalecona rządowi do jaknajdokładniejszego zbadania i ocenienia. Następnie przyjęto tytuły 7—9.

Hamburg, 21 maja. *Hamb Corresp.* twierdzi że cesarz Wilhelm przybędzie nie do Haagi, lecz do Amsterdamu. Zatrzymanie się w Brukseli nie wchodzi w program podróży jego do Anglii.

Bruksela, 21 maja. Prezydyum liberalnego stowarzyszenia na audyencyi u króla prosiło, aby tenże dołożył swego wpływu na ministrów, by obecne zawikłane przesilenie coprędzej zostało usunięte w myśl uchwały połączonych sekcyj centralnych, która rozwiązanie sprawy ułatwia.

Burmistrz pozwolił wczoraj wieczór na manifestacyę pod warunkiem, jeżeli robotnicy sami zobowiążą się utrzymać porządek. Skutkiem tego 2000 robotników, śpiewając Marsyliankę, przeszło po głównych ulicach miasta, a później rozeszli się bez wszelkiego wypadku.

Paryż 21 maja. Milan w rozmowie z redaktorem dziennika *Soleil* oświadczył, że sposób, użyty do wydalenia Natalii, był źle wykonany; atoli nie należy zbyt wielkiego znaczenia przypisywać manifestacyom belgradzkim, wszędzie bowiem są niespokojne i niezadowolone żywioły. Przeważna większość mieszkańców Belgradu trzyma z rządem, a ludność na prowincyi z wszelką pewnością pochwala wydalenie Natalii bo ono przywróci Serbii spokój, którego kraj tak bardzo potrzebuje.

W lipcu młody król Aleksander przyjedzie do Milana do Francyi na dłuższy pobyt.

Glasgow, 21 maja. Wczoraj podczas uroczystego udzielania prawa obywatelstwa wygłosił Salisbury mowę, w której zaznaczył, że wszyscy, którzy poczuwają się do odpowiedzialności za kierunek polityki europejskiej, pragną jednakowo uniknąć wojny. Wobec strasznych ofiar, jakie wojna sprawić musi, coraz więcej słabnie niebezpieczeństwo wojny.

Lizbona, 21 maja. Wieści, rozgłoszone w Londynie i z Londynu o obecnem położeniu Portugalii, nie są prawdziwe. W Portugalii bowiem jest spokój; przesilenie w ministerstwie sprawia w tym razie mniej zaniepokojenia niż bywało dawniej. Zresztą sytuacya na targach pieniężnych poprawiła się znacznie.

Petersburg, 21 maja. *Journal de St. Petersb.* omawiając wypadki belgradzkie, stawia pytanie, czy przy wydalaniu Natalii postępowano z należytą oględnością. Rosya ma dla Natalii jak najserdeczniejszą życzliwość, ale równocześnie pragnie, aby zaszłe wypadki były zakończeniem kilkuletnich niepokojów. Rosya życzy Serbii serdecznie utrwalenia tronu Aleksandra, okresu spokoju i pomyślnego rozwoju.

Kursa telegraficzne.

na giełdzie wiedeńskiej

dnia 21 maja 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	10
Zjednoczony dług w srebrze	92	—
Austryacka renta złota	110	70
5% austryacka renta (marcowa)	102	35
Akcye banku austro-węgierskiego	998	—
Akcye kredytowe	300	50
Londyn	118	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	36
Dukaty austryackie	5	57
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	85

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 21/5. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	139 —	140 0
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	57 [illegible]	58 2
20-to frankówka złota	9 33	9 4[illegible]
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	104 50
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	98 4[illegible]	99 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 75	105 75
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 30	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 70	99 25
5% Obligi komunalne " " I Emis.	100 75	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	97 40	98 40
" " " " II Em.	95 —	96 —
4½% "	99 60	100 40
" Banku hip. z prem. 10%	108 75	[illegible]9 35
5% " " zwr. za 40 lat	100 6[illegible]	101 4[illegible]
4½% "	98 50	99 4[illegible]
" Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 5[illegible]
" likwidac. " " 100	96 —	97 50

Lwów, dnia 20/5.	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	308 —	311
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 85	101
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 90	99 60
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 60
4% " okr. 56 złr. 100	95 30	96 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 7[illegible]	105 45
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 [illegible]	94 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	98 50	[illegible]9 20

Warszawa, dnia 20/5. (Bez bieżącego kuponu.)		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	100 10	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	96 50	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	101 85	— —
" " " II Em.	100	101 60	— —
" " " III Em.	100	101 40	— —
" " " IV Em.	100	99 65	— —

Wiedeń, dnia 20/5. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)		płacą	żądają
Renta austr. papier.	za złr. 100	91 75	91 95
" srebrna	za złr. 100	91 55	91 75
" złota	za złr. 100	110 65	110 85
" papier. nowa	za złr. 100	102 40	102 60
Losy z r. 1854 na 250 złr.	za 100	133 —	133 60
" z r. 1860 na 500 złr.	za 100	138 75	139 25
" z r. 1860 na 100 złr.	za 100	148 25	148 75
" z r. 1864 bez % całe	za 100	183 —	134 —
Obligacye korony węgierskiej			
4% Renta złota	za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa	za złr. 100	10[illegible] —	101 2[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	" 100	137 —	138 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	" 100	129 —	129 50
Obligacye indemnizacyjne.			
4% galicyjski fundusz propinacyjny		93 75	94 25
5% Obl. ind. Galicyi	za 100 m. k.	[illegible]5 2[illegible]	10[illegible] 80
4% Obl. ind. Węgier	za 100 złr.	92 [illegible]0	92 90

Listy zastawne.	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 75	10[illegible] 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 75	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	99 —	99 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 —	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	96 [illegible]0	97 —
Losy.		
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	7 —	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 —	186 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 50	23 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 —	12 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 50	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	26 75	27 75

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe i kolejowe.	płacą	żądają
6 —	Anglobank na 200 złr	158 50	159 —
5 —	Bankverein Wiener na 100 złr	112 25	113 75
13 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	[illegible]9 75	300 2[illegible]
18 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	343	343 50
21 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	— —	— —
20 —	Laenderbank na 200 złr	213 75	214 25
39·[illegible]	Austro-węgierski na 600 złr	997 —	1001 —
19 —	Unionbank na 100 złr	237 —	237 50
17·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr	2825	2835 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr	216 25	216 75
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr	242 50	243 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.